

Na Krochmalnej

AUTOR: KALINA ZALEWSKA

***Fataliści* to teatralno-internetowy miniserial**, uwodzący aktorskim dialogiem i intrygą. A dokładnie rzecz biorąc – sztuką konwersacji. Czy to się jeszcze może podobać?

■ Teatr w Internecie przybiera różne formy. Najczęściej prezentowane są nagrania spektakli, wśród nich takie widowiska jak *Inni ludzie* Grzegorza Jarzyny czy przedstawienia Opery Narodowej: *Halka* (wileńska) Agnieszki Glińskiej i *Halka* Mariusza Trelińskiego, gromadzące przed komputerami kilkutysięczną widownię. Ale są też nowe wynalazki. Reżyserowane czytania dramatów, ze względu na konieczność odosobnienia wykonawców, rejestrowane są przez komputerowe kamery w domach aktorów, w programie zoom widocznych na ekranach odbiorców w oddzielnych okienkach. Artyści spotykając się online, konstruują teatr czasów pandemii.

Wśród propozycji pojawił się tryptyk singrowski, przygotowany przez warszawski Teatr

Dramatyczny jako swoista hybryda obu form. Wojciech Urbański wyreżyserował czytania trzech dramatów, połączonych postaciami bohaterów i następującymi po sobie datami emisji. Inscenizacja w tej formie nie jest wykluczona, ale Urbański nie nasączył okienek żadną plastyczną informacją. Powstał więc teatralno-internetowy miniserial, uwodzący wyłącznie aktorskim dialogiem i intrygą. A dokładnie rzecz biorąc – sztuką konwersacji. Czy to się jeszcze może podobać w dobie coraz krótszych wiadomości, służących do podtrzymania kontaktu z innymi, skoro w dodatku emitowane jest w sieci?

Podobne pytanie nurtowało mnie już podczas premiery *Fatalisty* Tadeusza Słobodzianka, który stał się inspiracją dla tryptyku. Urbań-

ski wystawił tę sztukę w Dramatycznym rok przed wybuchem pandemii, a spektakl grany był potem, i zapewne grany będzie, w normalnym trybie. Dwie następne części – *General* i *Aurora*, z udziałem bohaterów *Fatalisty* – jak dotąd zaistniały w internetowym pokazie, podczas tegorocznej majówki. Przedstawienie stanowi dla nich istotny punkt odniesienia, jednak ci, którzy go nie widzieli, mogli obejrzeć je teraz w owych okienkach, bo wszystkie części miały tę samą formę.

Tryptyk bez wątpienia jest hołdem dla pisarza, który znaczną część życia spędził w Polsce, ale tworzył w jidysz. Dla pisarza i dla żydowskich bohaterów, jakich uwiecznił. Od czasu *Naszej klasy* powracają oni także w twórczości Słobodzianka, na przykład w *Historii Jakuba*.



Fatalista, reż. Wojciech Urbański, Teatr Dramatyczny m.st. Warszawy (2019)

Słobodzianek wprowadza do dramaturgii żydowskich bohaterów, by sprowokować widzów do refleksji.

Tym razem autor, zainspirowany opowiadaniem Isaaca Bashevisa Singera, napisał dalszy ciąg dziejów bohaterów, naszkicowanych przez noblistę w początkach ich burzliwej znajomości. Dramat Słobodzianka rozgrywa się po mniej więcej dziesięciu latach ich małżeństwa, podczas gdy Singer opisał zakład, w wyniku którego zdecydowali się na wspólny los. Miał on podłoże filozoficzne. Bohater bowiem był fatalistą, uznającym, że w życiu nie tyle dokonujemy wyborów, co realizujemy przeznaczenie. Zaryzykował zatem zakład, wierząc, że co ma być, to będzie. Postawił wszystko na jedną kartę i wygrał. Dziewczyna, która obiecała go poślubić, musiała dotrzymać słowa. Do końca nie wiadomo, czy zdecydowała tu życiowa filozofia wielbiciela Spinozy, której pozostał wierny, co sugeruje pisarz, czy raczej silny charakter bohatera, walczącego o kobietę, której inaczej nigdy by nie zdobył.

Opowiadania Singera rozgrywają się w miasteczkach Mazowsza i Lubelszczyzny, jak *Fatalista*, oraz w żydowskiej Warszawie, którą opisał on jak nikt inny, z ulicą Krochmalną na czele. Właśnie tam Słobodzianek umieścił mieszkanie bohaterów, którzy spożywają wspólnie szabasową kolację. Krochmalna to nie jest najlepszy adres i los, Lea mogła liczyć na więcej. Małżeństwo z Beniaminem jest meزالiansem, tak jak byłoby meزالiansem dla bohaterki Singera.

Słobodzianek portretuje tu młodych Żydów, którzy zdecydowali się na asymilację, by cieszyć się życiem i w pełni z niego korzystać. Co prawda przestrzegają jeszcze tradycji, ale nie przejmują się już normami judaizmu, w każdym razie nie wszystkimi z nich, w czym przypominają współczesnych bohaterów. Lea (Magdalena Czerwińska) jest kobietą elegancką, dobrze wykształconą i wyzwoloną, bywa w modnych lokalach, przyjaźni się z Leszkiem Serafinowiczem, czyli Janem Lechoniem, romansuje z mężczyznami. Benjamin (Robert T. Majewski) ma nawet dziecko z inną kobietą, urodzone w trakcie małżeństwa, choć nadal jest zazdrosny o żonę. To wszystko jest tematem ich rozmowy, podczas której wracają też do początków znajomości.

Bohaterka *Fatalisty* potrafi prowadzić konwersację, i to tę najtrudniejszą, dotyczącą własnego losu. Rozgrywka z mężem, który zdradza

ją z kolejną kobietą, jest przeprowadzona w najlepszym stylu. Lea ani na chwilę nie traci panowania nad sobą, dowiaduje się tego, czego chce się dowiedzieć, a jednocześnie nie wywiera nacisku w sposób, który mógłby wszystko zniweczyć. Udaje jej się jednak przestraszyć męża konsekwencjami romansu, a nawet wynegocjować uznanie dla własnej sztuki kulinarnej, którą nie jest zachwycony. Bohaterka pokazuje klasę. Widać jednak, że małżeństwo to ciężka walka, by nie wypaść z gry i zachować kontrolę nad wydarzeniami.

Każde z nich z czegoś rezygnuje, płaci cenę za kompromis, choć nie ma tutaj symetrii. On pracuje w banku, gdzie jest podwładnym byłego narzeczonego własnej żony, z którym codziennie musi się konfrontować. Ona uznaje istnienie Dory, z którą Benjamin ma córkę, i jego kolejne romanse. Dzięki aktorce orientujemy się, że być może jej bohaterka flirtuje z innymi ze względu na męża, który ma skłonność do zdrad. W ten sposób podsycza zainteresowanie sobą. Beniamin nie jest jej pewien i nadal musi się starać. Majewski tworzy portret mężczyzny silnie związanego z matką. Szczęśliwie jednak Lea imponuje mu urodą, bystrością umysłu i ową klasą, choć po latach wolałby pewnie bardziej tradycyjną partnerkę.

Fatalista jest dobrze napisany – zwraca uwagę dramaturgia, a także postaci z krwi i kości, nieco wyidealizowane z racji opanowania i intelektualnych możliwości, bo bohaterzy Singera są prości i bardziej emocjonalni. Ale Słobodzianek prezentuje damę ze stołecznej elity i fatalistę z charakterem, który został jej mężem. Wojciech Urbański świetnie rzecz obsadził i wydobył niuanse tekstu. Robert T. Majewski, ceniony aktor Dramatycznego, ma tu szerokie pole do popisu. Podczas premiery widownia żywo reagowała na jego kwestie. Magdalena Czerwińska rozbłysła właśnie w tej roli, balansując między elegancją kobiety, która pragnie fascynować, a dociekliwością żony, która chce wiedzieć, jak bardzo jej małżeństwo jest zagrożone. Urbański potrafi wydobyć z tekstu wszystko, a nawet trochę więcej. To reżyser wrażliwy, utalentowany i precyzyjny. W Dramatycznym poradził sobie i z pamiętnikiem Mirona Białoszewskiego, i z *Pijanymi* Iwana Wyrypajewa. A w obu przypadkach dużo ryzykował.

Powstaje oczywiście pytanie, dlaczego autor *Merlina* czy *Proroka Ilji*, dramatów poruszających wielkie problemy, wywołujących intelektualny ferment, zwrócił się w kierunku sztuk konwersacyjnych, biorąc na warsztat małżeńskie perypetie. Z czego wynika pietyzm wystawienia – wszak siedząc na widowni, słyszymy nawet gwar za półotwartym oknem. Wydaje się, że Słobodzianek wprowadza do naszej dramaturgii żydowskich bohaterów, pokazując inną tradycję i sposób funkcjonowania, by sprowokować widzów do refleksji nad nimi i obejrzenia w tym świetle samych siebie. Choć, jak się zdaje, podkreśla wartość małżeństwa, to wskazuje, że często miewa ono „uzupełnienia” w postaci pozamałżeńskich dzieci, byłych i aktualnych partnerów, nie wspominając o rodzicach współmałżonka. To wszystko trzeba zaakceptować, żeby utrzymać w komplecie rodzinę, stanowiącą bezpieczeństwo dla dorastających dzieci. A jeśli religia w tym przeszkadza, to trzeba ją zreformować lub porzucić – tak jak zrobili Żydzi decydujący się na asymilację, wkraczając w ten sposób w nowoczesność. I to jest chyba przesłanie na dziś, jakie autor do nas kieruje.

Jak to się ma do internetowego czytania, zaprezentowanego w początkach maja? Aktorzy bez trudu zagrali *Fatalistę* przed internetowymi kamerami. Czytanie miało blisko półtora tysiąca wyświetleń, co potwierdza, że rzeczy dobrze zrobione w jednej dziedzinie sztuk – mają podobną siłę w drugiej. Gorzej obejrzały się mniej doszlifowane nowe części. Jednak intryga jest ciekawa. W drugiej odsłonie Leę odwiedza generał Wieniawa-Długoszowski (Adam Ferency), proponujący jej pracę w polskiej ambasadzie we Włoszech, którą ma pokierować, pojawia się więc perspektywa wyjazdu całej rodziny. Omawiana jest w części trzeciej, kiedy małżonków odwiedza Dora (Katarzyna Herman) z córką, zachowującą się tak przesadnie jak Greta Thunberg. Dora jest komunistką, a teraz chce jechać do Moskwy w charakterze świadka na procesie kolegi, twierdząc, że jest mu to winna. To jednoczy małżonków, którzy usiłują jej ten pomysł wyperswadować. Do mieszkania na Krochmalnej wkracza historia, i to przez duże H. ■

Teatr Dramatyczny m.st. Warszawy
Fataliści, czyli tryptyk singerowski
 [Fatalista, Generał, Aurora]
 Tadeusza Słobodzianka
 reżyseria Wojciech Urbański
 premiera 1, 2, 3 maja 2020